

stwo Chirurgów Polskich, bardzo często mówił np. „... a teraz poproszę mojego asystenta, dr..., najlepszego znawcę tematu, o prezentację na temat...”. Wszystkie „wpadki”, czy niedoskonałości referatu, wykładu itp, omawiane były później, już we własnym gronie. Profesor chciał, abyśmy byli najlepsi, doskonali i nasze, asystentów, sukcesy sprawiały Mu radość i napawały dumą, nigdy nie był zazdrosny, że to nie On wymyślił lub wykonał.

W tej atmosferze powstawały indywidualności i mogły rozwijać się twórczo, o czym może świadczyć grono znakomitych utytułowanych uczniów i naśladowców, jak i trudno policzalna liczba publikacji, powstałych z inspiracji Profesora. Nierzadko dochodziło jednak do polemik, mniej lub bardziej naukowych, zwłaszcza na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Kiedy broniłem swojej tezy doktorskiej, tuż przed publiczną jej obroną, zjawiał się w Instytucie przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, zarzucając mi, że w pracy nie cytuję piśmiennictwa radzieckiego. Był rok 1970 i wiało grozą, ale Profesor z niewzruszonym spokojem podszepnął mi, aby odpowiedzieć, że po prostu nic ważnego na ten temat nie opublikowano w Związku Radzieckim, natomiast praca rosyjsko-języczna z 1915 roku jest cytowana. Nie wiedzieliśmy wówczas, ani my ani przedstawiciel Ministerstwa, że były już dostępne aparaty zszywające, zwane staplerami, a o ich istnieniu dowiedzieliśmy się wiele lat później z publikacji amerykańskich.

Klimat do rozwoju onkologii w Polsce w owych latach był co najmniej chłodny. Wielu luminarzy chirurgii polskiej nie miało dostępu do literatury światowej, nie miało możliwości wymiany poglądów z zagranicznymi kolegami. I tak jeden z nich wyszedł z sali posiedzeń Rady Naukowej przed moją publiczną obroną doktoratu, którego promotorem był Profesor, ponieważ uważał, że operacje z zachowaniem zwieraczy, w przypadkach raka odbytnicy, nie są operacjami onkologicznymi i nie wolno ich

wykonywać w Jego Klinice. Wiele lat później, kiedy już całkowicie zmienił pogląd, przyznał rację mojemu Profesorowi, sam zginął z powodu powikłań po resekcji przedniej.

To właśnie mój Profesor był twórcą współczesnych zasad onkologicznych operacyjnego leczenia raka odbytnicy – operacje z powodu tych nowotworów określał jako operacje „międzypowięziowe”, a przecież to nic innego niż obecny, międzynarodowy, powszechnie akceptowany standard, jakim jest tzw. TME, czyli *Total Mesorectal Excision*.

Profesor Tadeusz Koszarowski nauczył mnie bardzo wiele, a wśród spraw najważniejszych wymienilibym szacunek dla faktów naukowych i płynący z nich sposób klinicznego myślenia: czy ryzyko proponowanego leczenia nie jest zbyt wielkie w stosunku do korzyści, które może przynieść? Czy operujemy dla dobra chorego, czy dla zaspokojenia naszych ambicji, naszej sławy? Czy wykorzystaliśmy wszystkie możliwe opcje postępowania? Czy odbyliśmy naradę lekarską w gronie niezbędnych, kompetentnych specjalistów? I te pytania można by rozwijać dalej, zgodnie z definicjami Profesora, definicjami, których nikt nie wyraził w tak klarownej formie. Proszę zajrzeć do książki „*Chirurgia Onkologiczna*”, wydanej przez PZWL w roku 1981 na strony 11-16.

Przebyliśmy razem długą drogę, drogę pełną czających się niebezpieczeństw, zwątpienia, zniechęcenia, porażek, ale i sukcesów. I to właśnie sukcesy zdecydowanie przeważają, co dla chorych, powierzonych naszej opiece, oznacza długie i lepsze życie wolne od choroby. Dzięki Twojej niezłomnej wierze i woli stworzyłeś polską onkologię. Dziękuję Ci za to Profesorze!

Prof. dr hab. med. Marek P. Nowacki
Centrum Onkologii – Instytut
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Warszawie

Wystąpienie podczas pożegnania Profesora Koszarowskiego w Centrum Onkologii na Ursynowie

Pragnę wyrazić wdzięczność rodzinie Pana Profesora za wyrażenie zgody na dzisiejsze nasze spotkanie oraz wszystkim za przybycie: przedstawicielom: Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydenta Miasta Warszawy, przedstawicielom Sejmu i Senatu, przedstawicielom burmistrza i zarządu gminy Ursynów, dyrektorom Oddziałów i Ośrodków Regionalnych Sieci Onkologicznej, Instytutów Naukowych, przedstawicielom Rektora Akademii Medycznej w Warszawie, dziękuję za przybycie przyjaciółom i współpracownikom Profesora.

Szanowny Panie Profesorze Tadeuszu Koszarowski,

Zebraliśmy się tutaj wszyscy, ponieważ mocą Opatrzności Bożej przerwałś swoją obecność z nami. Ale Twoje dzieło istnieje.

Stworzona przez Ciebie nowa siedziba Instytutu na Ursynowie rozwija się. O słuszności Twojej wizji rozwoju Instytutu świadczy zarówno dzień dzisiejszy, jak i rysujące się przed nami dobre perspektywy. Wiesz, że tuż obok powstają nowe budynki hematologii. Wobec zbliżających się zmian jesteśmy mocni tymi fundamentami, które stworzyłeś. Ale w trudnych momentach rozwoju, jeżeli takie nastąpią, gdziekolwiek teraz jesteś, bacz na to, co będziemy robić i w jakim kierunku będziemy kontynuować Twoje dzieło, tak abyśmy spełnili Twoje marzenia.

Dzisiaj Twój ukochany Instytut tętni codzienną pracą i rozwija się. Przyjmujemy i leczymy więcej chorych, niż kiedykolwiek w jego historii. Dzięki Twojej mądrości i przenikliwości w przewidywaniu rozwoju onkologii została stworzona unikalna struktura Instytutu. Struktura stwo-



Rok 1972 - czterdziestolecie Instytutu Onkologii, a zarazem dwudziestopięciolecie jego działalności powojennej

rzona przede wszystkim z myślą i dla dobra naszych chorych. Dzięki niej dajemy chorym na raka największą szansę wyleczenia. Struktura, która również nam, pracownikom, daje unikalną szansę stania się wybitnymi profesjonalistami na skalę znacznie przekraczającą wyobraźnię niektórych z nas. Za to Ci dziękujemy.

Pracujemy mocni 70-letnią tradycją, którą nam przekazywałeś, której nas uczyłeś i którą Ty współtworzyłeś.

Na fundamencie tej tradycji wyrastają i będą wyrastać kolejne pokolenia wybitnych pracowników Instytutu, lekarzy, naukowców, pielęgniarek, i wszystkich innych zawodów.

Dziedzictwo, jakie nam zostawiasz do kontynuowania, jako lekarz, chirurg i dyrektor, jest rozległe.

W myślach przemierzam te lata, kiedy pracowałem pod Twoim zwierzchnictwem. Pamiętam Twoje częste, poranne wizyty w ambulatorium na Wawelskiej, między chorymi tłumnie oczekującymi na poradę, rozmowy z przyjmującymi lekarzami i umacnianie ich swoją obecnością w gotowości do niesienia pomocy chorym.

Potrzeba nam będzie Twojej konsekwencji, uporu, wewnętrznego przekonania i umiejętności przeciwstawiania się poglądom wielu, aby utrzymać i kontynuować monumentalną pracę, jaką wykonałeś na rzecz ustanowienia w Polsce chirurgii onkologicznej jako odrębnej specjalności.

Jako Dyrektor, to Ty wskazywałeś nam, jak dbać o instytucję i pracowników. Tak jak ja, wielu z nas pamięta Twoją sylwetkę, schylającą się na korytarzu po zagubiony paperek lub leżący gazik i zawstydzenie, że przed chwilą przeszliśmy tędy obojętnie, udając, że tego nie widzimy. Uczyłeś nas szacunku do każdego pracownika Instytutu. Tak jak ja, wielu z nas pamięta Twój zwyczaj przystanięcia, nawet na chwilę, przy przypadkowym spotkaniu każdego z nas i przekazaniu kilku życzliwych zdań. Czasami był to krótki spacer z mocnym chwytem pod łokieć, jeżeli sprawa była ważniejsza.

Panie Profesorze Tadeuszu Koszarowski, wszyscy pracownicy Centrum Onkologii oddają dzisiaj Cześć Twojej pamięci.

Wszyscy prosimy rodzinę Profesora o przyjęcie wyrazów serdecznego współczucia po stracie wspaniałego człowieka i wybitnego lekarza onkologa.

Łączymy się z rodziną Pana Profesora w smutku i bólu po jego stracie.

Doc. dr hab. med. Włodzimierz Ruka
Klinika Nowotworów Tkanek Miękkich i Kości
Centrum Onkologii – Instytut
im. Marii Skłodowskiej-Curie
w Warszawie

„Pro memoria”

W 1973 roku otrzymałem wiadomość, iż Instytut Onkologii pilnie poszukuje inżyniera do kierowania Działem Technicznym. Ponieważ od kilku lat pracowałem w służbie zdrowia na podobnych stanowiskach, zgłosiłem się więc do Instytutu.

Przyjął mnie bezpośrednio Profesor, który dopiero od kilku miesięcy był dyrektorem. Byłem zdumiony skromnie umeblowanym małym pokojem w Klinice Chirurgicznej i jednocześnie zaskoczony bezpośredniością przyjęcia. Rozmowa trwała ponad godzinę. Miałem wielkie szczęście poznać niezwykłego Człowieka. Była to „mi-

łość od pierwszego wejrzenia” i jak się później okazało „z wzajemnością”.

Profesor był bezradny wobec ogromnych problemów związanych ze stanem technicznym budynków. Wraz z wyjazdem poprzedniego dyrektora prof. Jasińskiego „zrejetrował” cały pion administracyjno-techniczny, pozostawiając szpital w kompletnej ruinie. Kompleksowa ekspertyza NOT była miazdząca – obiekt trzeba niezwłocznie zamknąć. W tym czasie z inicjatywy Profesora trwały intensywne przygotowania do rozpoczęcia budowy Centrum Onkologii, którego budowa była planowana na kilka lat.